



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 29-30 (219-220)

NIEDZIELA 21 i 28 LIPCA 1963

Rok V

JEDYNIEM WAZNE !

Zbyt często wpycha się wychodźstwu różne piśmiadła chcące uchodzić za katolickie i niepodległościowe, których treść jednak mówi coś wręcz przeciwnego.

Zasadniczym zadaniem wychodźstwa to przede wszystkim wierność Bogu i walka o prawdziwą wolność dla 30 milionów rodaków żyjących w Kraju.

Wszystko inne to drugorzędne sprawy i nieistotne problemy.

Tymczasem znajdują się maniacy, którzy bezustannie rozpatrują dzisiaj co należało zrobić wczoraj. Jest to niewątpliwie oznaka uwiadu starczego. Ale co obchodzi nas młode, czynne i patriotyczne pokolenie co zaniedbali przed 20 lub 30 laty dobrze płatni wówczas dzisiejsi starszycy? O swych grzeszkach i interesach niech mówią (jeśli w tym mają przyjemność) pomiędzy sobą.

My pokolenie dzisiejsze chcemy zająć się sprawami dzisiejszymi. Jesteśmy realistami, nie gonimy za interesem, wiemy, że dziś dla nas sprawą istotną to walka o wolność Ojczyzny i wolność Wiary. Nie znamy żadnych partii i znać nie chcemy. Wszystkich dla których interes partii idzie przed interesem duszy nieśmiertelnej i przed interesem naszego polskiego narodu (a tym DZIS jest wywalczenie wolności) — głośno potępiamy.

Potępienie to słyszy się na wszystkich ważnych zebraniach. Coraz częściej słyszy się głosy, że spadkobierców piniaczy z okresu „Liberum veto” unicestwiających wszelką pracę niepodległościową, a sami nic w tym kierunku nie robiący (prócz interesu) należy wyeliminować z życia polskiego.

Historia każdego narodu ma jasne i ciemne strony. Na grzebanie wyłącznie w smrodzie lekarze-patolodzy mają specjalną nazwę...

Generacja wychowana w niepodległej Polsce nie zna przynależności partyjnej.

Jej ideałem jest jedynie i wyłącznie: niepodległa i katolicka Polska.

I to jest zdanie większości wychodźstwa polskiego.

LIST PRYMASA POLSKI

PO WYBORZE OJCA SW. PAWŁA VI

Umilowane Dzieci Boże!

W samo południe Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa, z Loggii fasady Bazyliki św. Piotra, Kardynał Protodiakon podał Urbi et Orbi oczekiwaną wiadomość: Oznajmiam Wam Radość wielką. Mamy Papieża, Jego Eminencję Kardynała Jana Chrzciciela Montini, który przybrał sobie imię Pawła VI. Wtedy, gdy w Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie odbywało się Conclave, Kardynałowie śpiewali TE DEUM, z placu świętego Piotra podniosła się w niebo burza radosnych okrzyków, oklasków i wdzięcznych uczuć.

Kościół święty, po krótkim sieroctwie,

pograżony jeszcze w smutku, nagle jakby obudził się do nowego życia. Żyjący w Kościele swoim Chrystus, nasza Głowa niewidzialna, wskazał Tego, którego sobie wybrał, aby stał się Następcą świętego Piotra, Głową widzialną Kościoła świętego.

W dniu 20 maja br., gdy czterech biskupów polskich zęgnął Jana XXIII, z pogodnym uśmiechem powiedział do nas: „Moje otoczenie boi się o moje życie. Ale to potrwa krótko. Odejdzie Papież, przyjadą Kardynałowie, wybiorą nowego i w ciągu miesiąca wszystko się uspokoi”. Można to nazwać prorocstwem, które chory Papież wypowiedział z budującą wiarą, nadprzyrodzonym spokojem i uległą gotowością na rozkazy Pana Życia, dla którego wszystko żyje. Byliśmy tym przygnębieni, Papież był spokojny i ufny.

Istotnie tak się stało, dokładnie w ciągu miesiąca, głęboko zasmucony Kościół, został pocieszony przez Ducha świętego, w nas mieszkającego.

Miałem tę radość, że w czasie Conclave zajmowałem bardzo blisko miejsce, 34 tron: za mną siedziało 2 Kardynałów hiszpańskich, Kardynał kanadyjski, Kardynał hinduski i Kardynał Montini na tronie 39. Skorzystałem z tej miłej okoliczności, aby powitać nowoprzybranego Papieża słowami I antyfony nieszpornej, z Uroczystości Serca Jezusowego „Suavi jugo tuo — Słodkim jarzmem Twoim władaj, Panie, w środku nieprzyjaciół Twoich”. Papież odpowiedział mi po polsku: „Niech żyje Polska”. Nowy Następcą św. Piotra zna nieco język polski, gdyż pracował w Warszawskiej Nuncjaturze, przez kilka miesięcy, w 1923 roku, przy boku Nuncjusza Lauri, późniejszego Kardynała i przy współpracy Mgra Carlo Chiarlo, dziś Kardynała. Życie się tak układało, że po powrocie do Rzymu młody Monsignor Montini ciężył do Polaków. Prace swoje apostołskie wśród opuszczonej młodzieży prowadził na Primavalle, na odległym przedmieściu, w domu Sióstr Urszulanek Szarych. Młodzież



W niedzielę dnia 30 czerwca br. odbyła się koronacja papieża Jana VI. Oto nowy Namieśnik Chrystusowy z tiarą, niesiony przez plac św. Piotra.

(Dokończenie na str. 4)

FOP 2435

Dobre imię bliźniego

Cel: Dobrze mówić o drugich.

I. Może oglądaliście się już w dużych, posrebrzonych kulach szklanych, w których człowiek ukazuje się tak zniekształcony, że nie można się powstrzymać od śmiechu? Przybliżasz się do takiego kulistego zwierciadła, i nie poznajesz siebie: oczy zapadłe i małe, usta za to niezmiernie wypukłone; ramiona wątle, ale gdy się wyciągnie rękę, jakby się chciało kulę uchwycić, palce przemieniają się niby w gruszki i ręka staje się prawdziwą łapą. Zniekształcony obraz człowieka. Karykatura.

Serce człowieka może czasem być jak takie kuliste zwierciadło. Jeżeli to serce nie jest proste, zrównoważone, spokojne i zadowolone, przeciwnie: jest w nim zazdrość, pycha, nienawiść, zła wola — wówczas daje ono obraz o bliźnim naszym fałszywy, zniekształcony. Człowiek myśli wtedy i mówi o kimś innym źle i niesprawiedliwie, wyolbrzymia jego wady albo nieślusnie przypisuje mu jakieś zło. Przez to zniesławia dobre imię bliźniego.

Jaką szkodę można wyrządzić dobrej sławie bliźniego, poucza nas Jan Jakub Russo, pisarz Oświecenia, filozof i pedagog, który w swych „Wyznaniach” opisuje po 40 latach zdarzenie, jakie mu się przytrafiło, gdy mając 16 lat był lokajem w Turynie.

II. „Panna Pontal zgubiła dość już starą wstążkę koloru różowego i srebnego. Dużo lepszych rzeczy mi się nastęcało, ale tylko ta wstążka kusiła mnie, a że nie ukrywałem jej, wnet ją u mnie znalazłono. Chciano się dowiedzieć, skąd wziąłem ją. Mieszam się, bełkoczę, w końcu rumieniąc się, mówię, że dała mi ją Marion... (Marion była w tym domu kucharką). Marion nie tylko była piękna, ale nadto wyróżniała się świeżością spotykaną jedynie w górach, a przede wszystkim miała tak skromny i ładny wyraz twarzy, że kto Marion widział, musiał ją lubić; poza tym była to dobra dziewczyna, rozsądna i w każdym razie wierna. To że wymieniałem ją, wywołało zdziwienie. A ponieważ mnie nie ufano mniej niż jej, postanowiono, że trzeba sprawdzić, kto z obojga był złodziejem.

Kazano jej przyjść; zgromadzenie było liczne, obecny był również hrabia de la Roque. Marion przychodzi, pokazuje się jej wstążkę, a ja ją oskarżam bezczelnie; ona stoi ośpiała, milczy, rzuca na mnie spojrzenie, które rozbroiłoby szatanów, a któremu opiera się moje barbarzyńskie serce. W końcu stanowczo zaprzecza, lecz nie unosi się, zwraca się do mnie, upomina mnie, hym się zastanowił i nie zniesławiał niewinnej dziewczyny, która mi nie wyrządziła żadnej krzywdy; a ja z bezczelnością piekielną potwierdzam swe oświadczenie i mówię jej prosto w twarz, że to

ona dała mi wstążkę. Biedna dziewczyna zaczęła płakać i powiedziała mi tylko te słowa: „Ach, Russo, uważałam pana za dobrego charakter. Pan mnie unieszczęśliwia, ale nie chciałam być na pana miejscu”. Oto wszystko. Broniała się w dalszym ciągu z tą samą prostotą co stanowczością, nie wyrządzając mi najmniejszej zniechęci. Ten jej umiar, w porównaniu z moim zdecydowanym tonem, wyszedł jej na złe. Wydawało się rzeczą niepodobną, by z jednej strony istniała odwaga tak szatańska, z drugiej zaś — tak anielska delikatność. Nie wyglądało, żeby rozstrzygnięto sprawę z całą pewnością, lecz przesady działały na moją korzyść. Nie poczekano na zgłębienie sprawy; hrabia de la Roque, odsyłając nas oboje, zadowolił się oświadczeniem, że sumienie winowajcy pomści niewinnego dostatecznie. Jego przepowiednia nie była daremna: żadnego dnia nie przestaje się spełniać”.

III. 1. Zastanówmy się:

Jakich wykroczeń dopuścił się Jan Russo? (Przywłaszczył sobie wstążkę; fałszywie oskarżył niewinną Marion). Kiedy nastęcała mu się okazja naprawienia szkody, którą wyrządził dobremu imieniu Marion? (W czasie zebrania u pani domu).

a) Co wstrzymywało Jana Russa od odwołania oszczerstwa?

— Zaplątanie się w kłamstwie: jedno kłamstwo pociąga za sobą drugie.

— Przynać się do winy znaczyło znać i kradzież swój czyn, po którym nastąpił jeszcze gorszy: oszczerstwo. Russo mógł się obawiać kary.

— Wstydił się przyznania przed innymi. Sam wyznaje pod koniec rozdziału: „Nie obawiałem się kary, bałem się tylko wstydu, bałem się go bardziej niż śmierci. Ogarniał mnie strach, że zostanę poczytany, publicznie uznany za złodzieja, kłamcę i oszczercę”.

— Nikt nie mógł udowodnić, że kłamie, toteż zuchwałe kłamstwo pozwalało mu wydobyć się z kłopotu.

b) Co powinno skłonić Jana do odwołania oszczerstwa?

— Przyznanie się do winy wyjednywa nam przebaczenie.

— Kradzież starej wstążki, jakkolwiek naganna, nie była jednak wielkim przestępstwem.

— Mógł się wytłumaczyć, gdyż pisze, że gdy pytano go skąd ma wstążkę, czuł się zmieszany, zakłopotany, zawstydzony. Zapewne zrozumianoby wtedy jego niewłaściwy postęp.

— Przyznanie się do błędu wobec innych zasługuje na uznanie.

— Sumienie nie da spokoju oszczercy.

EWANGELIA

NA SIÓDMĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.
(według św. Mateusza 7, 15-21)

Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody, albo z ostu figi. Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani też drzewo złe dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

NA ÓSMĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.
(według św. Łukasza 16, 1-9)

A mówił też do uczniów swoich: Był człowiek pewien bogaty, który miał wólarza, a tego zniesławiono przed nim jakoby trwonit dobra jego. I przywoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdał sprawę z wódarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł wódarzyć. I mówił wódarz do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odejmie mi wódarstwo? kopać nie mogę, zebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby, gdy będę złożony z wódarstwa, przyjęli mię do domów swoich. Zwoławszy tedy z osobna dłużników pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien panu memu? A on rzekł: Sto barył oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siądź natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto korców pszenicy. I rzekł mu: weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan przewrotnego wódarza, że roztrośniejsi są wśród podobnych sobie niż synowie światłości. I ja wam powiadam: czynicie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków.

— Marion ponosi wielką szkodę na swym dobrym imieniu, dlatego płacze.

— Zachowanie się Marion jest szlachetne i wzruszające: nie znieważa Jانا, nie oskarża, tylko napomina go, by się zastanowił i powiedział prawdę.

— Marion nigdy nie wyrządziła krzywdy Janowi.

— Marion mogła stracić posadę, zniechęcić się do ludzi, nawet zejść na złą drogę.

2. Osądzmy:

a) Jan zaszkodził dobremu imieniu (dobrej sławie) Marion. On sam w „Wyznaniach” rozważa zgubne następstwa swego czynu dla Marion: straciła posadę i dobre imię. Sam uważa to oszczerstwo za przestępstwo, którego wspomnienie zakłóca mu spokój sumienia. Wreszcie, po latach, przyznaje się do winy i naprawia szkodę wyrządzoną Marion.

Kto zaszkodził dobrej sławie bliźniego, powinien szkodę wedle swych możliwości naprawić.

b) Bliźniemu może zaszkodzić również ten, kto rozgłasza jego ukryte błędy (obmowa).

W pewnym miasteczku osiedlił się szewc.

Wnet zyskał sobie dobrą sławę, gdyż był sumienny, punktualny i uczciwy.

Ale pewnego dnia przywędrował do miasta jakiś obcy człowiek. Zobaczył napis: Zakład obuwniczy. Stanisław X. W gospodzie dowiedział się, kiedy i skąd szewc przybył. Wtedy wyjawiał ludziom: On siedział w więzieniu. Było to prawdą, lecz wiadomość tę rozpowszechniano dalej i szewc stracił dobre imię. Ludzie odwrócili się od niego, przestali u niego zamawiać obuwie, zakład podupadł. Tak obcy przybył zburzył cześć człowieka, który odzyskał ją przez pilność, sumiennosc i uczciwość.

Grzeszy, kto rozpowiada o ukrytych błędach cudzych (obmawia bliźniego). O błędach bliźniego wolno nam mówić tylko dla ważnych powodów, np. aby do skłonić do poprawy lub aby innych obronić.

Dlaczego ludzie obmawiają i osadzają drugich? (Żeby poniżyć ich, siebie wywyższyć; z zazdrości, niechęci, pychy...).

Święty Augustyn kazał umieścić na stole w jadalni następujące słowa: „Gościnność domu nie znosi tego, aby obmową krzywdzono bliźniego”.

Pan Jezus powiedział: „Czemuż to widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki w oku własnym nie dostrzegasz? Albo jak śmiesz mówić do brata swego: dozwól mi wyjąć źdźbło z oka twego, a oto belka w twoim własnym oku. Obłudniku, wyrzuć w pierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzyś, aby usunąć źdźbło z oka brata twego” (Mt 7, 3-5). Por. Jak 3, 2-11.

c) Przeciw cześci należyj bliźniemu grzeszy też, kto bez dostatecznych powodów źle myśli o bliźnim (nieufność), kto inny podejrzewa, kto go publicznie znieważa, kto z zadowoleniem przysłuchuje się mowom uwłaczającym cześci bliźniego.

Kto cześć bliźniego bardzo narusza — grzeszy ciężko.

IV. Zapamiętajmy sobie:

Szanujemy dobrą sławę bliźniego, jeżeli:

- 1. dobrze o nim myślimy i mówimy,
- 2. nie mówimy o jego błędach, chyba dla ważnych powodów.

V. Postanówmy:

Mówiąc dobrze o innych, przyczyniać się do zgodnego współżycia ludzi.

— Pielęgnować miłość bliźniego przez dobre myśli i słowa.

— Chętnie uznawać zalety innych.

— Nie słuchać plotek.

— Starać się, by formy grzesznościowe były wyrazem naszej cześci dla drugiego.

— Ćwiczyć się w milczeniu.

OBRAZY BOGA

Biblia stała się w naszych czasach bestsellerem produkcji kinematograficznej. Ekranu załadniły się scenami ze Starego i Nowego Testamentu. Gwiazdy filmowe, których życie moralne jest często mocno zabalaganione, a wiara jednym wielkim okrągłym zerem, z upodobaniem odgrywają rolę Magdalenek, Samsona i Dalilii, Dawida i Betsabei, Salomona i królowej Saby itp., potrafią z sukcesem odtworzyć zdradę Boga, grzech, łamanie przykazań, rozpustę ludzką, ale nie umiejają przedstawić nawrócenia, życia z wiary, prawdziwej świętości. Nic w tym dziwnego. Nikt nie może dać tego czego nie ma!

Filmy zaś, które z wielkim nakładem pieniędzy i bogactwem techniki usiłują przedstawić samą akcję Bożą — na przykład 10 przykazań — ślizgają się szczerze po powierzchni bezpośredniej interwencji Bożej wykosławiając jej wielkość i jej sens.

Boga fotografować nie można! Tajemnicy działania łaski Bożej w duszach nie da się utrwalić na bezdusznych kliszkach! Można uchwycić pewne widzialne skutki działania Bożego w przyrodzie i w duszy człowieka, ale sama tajemnica Boga Żywego zostaje niedostępna dla sztuki ludzkiej i dla kinematografii.

Wiara nie jest przedmiotem widowiska czy słuchowiska, lecz wewnętrzną łaską powodującą w duszy mocne przekonanie o prawdzie objawionej przez Boga, jest tajemnicą wewnętrzną człowieka żyjącego świadomie w kręgach bezpośredniego działania Bożego.

Człowiek nie jest także fotografią Boga Żywego. Wprawdzie został stworzony „na obraz i podobieństwo Boże”, ale ponieważ nigdy nie żyje całą dynamiką tego podobieństwa, dlatego nigdy nie może nam dać rzeczywistego obrazu Boga.

Czasem słyszy się powiedzenie: Jeżeli taki jest Bóg chrześcijan jak ich życie, to ja wcale nie chcę Go znać. Zli chrześcijanie, którym często brak prawdziwego pojęcia Boga, deformują Jego obraz w swoim życiu. Zapominają o tym, że Bóg jest miłością, dlatego tak często tak mało miłości jest w ich życiu!

Gdzie może człowiek znaleźć prawdziwy obraz Boga? Kto nas pouczy o tym jak ma wyglądać w życiu nasze podobieństwo do Niego? Jezus Chrystus i Jego Ewangelie! On sam powiedział: „Nikt nie wie kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn to objawił zechce.”

Szukając więc obrazu Boga przede wszystkim w księgach Pisma świętego — wczytuj się z pokorą w Ewangelii Chrystusowej, a odnajdziesz prawdziwe oblicze Ojca, który jest miłością.

Y DZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 21 LIPCA
Siódma po Zesłaniu Ducha św.
Św. Daniela, Wiktora, Andrzeja
- PONIEDZIAŁEK — 22 LIPCA
Św. Marii Magdaleny
- WTOREK — 23 LIPCA
Św. Apolinarego
- SRODA — 24 LIPCA
Św. Krystyny, Kingi
- CZWARTEK — 25 LIPCA
Św. Jakuba, Krzysztofa
- PIĄTEK — 26 LIPCA
Św. Anny, matki N.M.P.
- SOBOTA — 27 LIPCA
Św. Natalii, Feliksa, Rudolfa

- NIEDZIELA — 28 LIPCA
Osma po Zesłaniu Ducha św.
Św. Wiktora
- PONIEDZIAŁEK — 29 LIPCA
Św. Marty, Beatrycy, Feliksa
- WTOREK — 30 LIPCA
Św. Kunegundy, Rufina, Ludomira
- SRODA — 31 LIPCA
Św. Ignacego Loyoli
- CZWARTEK — 1 SIERPNIA
Św. Piotra w okowach
- PIĄTEK — 2 SIERPNIA
N.M.P. Anielskiej, św. Alfonsa
- SOBOTA — 3 SIERPNIA
Św. Szczepana, Nikodema

Każda istota ludzka ma prawo do poszanowania jej osoby, jej dobrego imienia, ma prawo do wolności w poszukiwaniu prawdy, w wyrażaniu i rozpowszechnianiu swych myśli, w twórczości artystycznej, pod warunkiem zachowania wymagań porządku moralnego i dobra powszechnego; ma ona również prawo do obiektywnej informacji.

Jan XXIII — z encykliki „Pacem in terris”

(Dokończenie ze str. 1)

LIST PRYMASA POLSKI,

ministrancką gromadził w Polskim Instytucie Kościelnym przy ulicy Pietro Cavallini, gdzie powstały pierwsze kółka pod wezwaniem św. Tarcyzjusza.

Polską interesował się żywo i budził dla niej szacunek wszędzie, gdzie pracował, czy to jako Kierownik działu w Sekretariacie Stanu, czy na stanowisku Arcybiskupa Mediolanu. Świadczą o tym listy, które często przysyłał do Warszawy. Pod tym względem Papież Paweł VI będzie więc kontynuatorem tych uczuć, które żywił do Polski wielkiej pamięci Jan XXIII.

Notując skrzętnie wszystkie wydarzenia z wielkich dni, pragnę Was, Dzieci Boże, poinformować, że podczas pierwszego homagium, prosiłem Papieża: „Błogosław, Ojciec święty, Polskę zawsze wierną, którą tak dobrze znasz, na progu Świętego Tyśiąclecia!”. Ojciec św. odpowiedział po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. I dodał po łacinie: „Zawsze błogosławię Polskę tak mi drogą”. Zapewniłem Ojca św., że Polska polecać będzie Matce Bożej Jasnogórskiej Jego Pontyfikat.

W czasie drugiego homagium Kardynałów, po błogosławieństwie papieskim Urbi et Orbi, powiedziałem Ojcu świętemu, że imieniem Episkopatu Polski, Duchowieństwa i Wiernego Ludu składam wyrazy hołdu, czci i wierności. Na te słowa Papież odpowiedział: „Składam hołd Polsce świętej, zawsze wiernej i tak mi drogiej. Proszę o jedno „Zdrowaś Maryja” na Jasnej Górze, u Matki Bożej Częstochowskiej”. Zapewniłem Papieża, że każdego dnia będzie odprawiana Msza św. na Jasnej Górze, w intencji pontyfikatu Jego Świętobliwości.

W dniu 22 czerwca Kardynałowie składali trzecie, uroczyste homagium nowo wybranemu Papieżowi. Gdy się zbliżyłem do tronu, Papież przywitał mnie słowami: „Niech żyje Polska”. Powiadamiam Ojca św., że na Jasnej Górze każdego dnia, w kaplicy Cudownego Obrazu, odprawiana będzie Msza św. w intencję Papieża. Proszę o błogosławieństwo na Sacrum Poloniae Millennium i na Wielką Nowennę. Na tę prośbę Ojciec św. odpowiedział, co następuje: „Błogosławie i błogosławieć będą zawsze Biskupom polskim, Duchowieństwu, Zakonom i Ludowi Wiernemu, aby w drodze do Millennium byli zawsze Wierni wskazaniom i zamierzeniom Waszej Eminencji”. Słowa te, tak dla mnie doniosłe, przyjąłem z wielką pokorą i z dokładnością je powtarzam, dla świadectwa historycznego. Ojciec św. zdaje sobie sprawę z tego, jak wielką mocą dla Kościoła św. w Polsce jest jedność pracy, zamierzeń i uczuć.

Wielkie Dni Kościoła, Ojciec św. ubogacił przepięknym przemówieniem, które wygłosił do Kardynałów, zaraz po trzecim homagium. Można w nim widzieć za-

rys programu pracy, na którego czele stoi wielkie dzieło Jana XXIII Sobór Watykański II, który ma być prowadzony dalej przez ludzi powołanych do tego przez wielkiej pamięci Poprzednika, nowego Papieża. W tym przemówieniu Ojciec św. pamiętał o wszystkich i dla wszystkich miał słowa ojeowskiej czei i oddania.

Kościół Chrystusowy dał w tych dniach światu wspaniały przykład jedności. Kolegium Kardynalskie, złożone z przedstawicieli kilkudziesięciu narodów, ożywione Duchem Świętym, w poczuciu swej odpowiedzialności przed Bogiem, dało Kościołowi Pasterza, w wyjątkowo krótkim czasie.

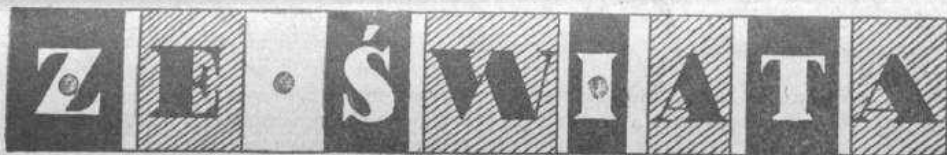
Ojciec św. zakończył swoje przemówienie do Kardynałów, prośbą o modlitwę do Maryi, Dziewicy Wspomożycielki. Jan XXIII kończył swe życie wzywając Matki Boga i ludzi. Paweł VI zaczyna trud apo-

stolski od polecenia się Maryi. Polska katolicka nie zapomni o tej prośbie. Jedno Zdrowaś Maryja za Ojca św. niech wejdzie nam w zwyczaj. Na Jasnej Górze będziemy się modlić, aby wszystkie dzieła zaczęte przez Czciociela Matki Bożej Jasnogórskiej, Jana XXIII, a zwłaszcza dzieło Soboru, jedności i pokoju, były doprowadzone do szczęśliwego końca przez Papieża Pawła VI, który też oczekuje pomocy Matki Bożej Jasnogórskiej.

Przesyłam Wam, Dzieci Boże, całej Polskiej katolickiej braterskie pozdrowienie od Grobowca Przyjaciela Polski Jana XXIII i od tronu Papieża Pawła VI.

Z serca Wam błogosławie w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Stefan Kardynał Wyszyński
Arcybiskup Metropolita
Gnieźnieński i Warszawski,
Prymas Polski.



PIERWSZA REAKCJA KOMUNISTÓW

Idąc krok za krokiem za orędziem Ojca św., organ partii komunistycznej we Włoszech, „Unita”, pisze w artykule wstępnym:

„Orędzie zawiera specjalny ustęp zwrócony do katolików na wschodzie. W dyplomatycznym doborze użytych wyrażań nie trudno, mimo wszystko, odnaleźć terminologię o charakterze polemicznym w stosunku do przeszłości, przy równoczesnym zaznaczeniu możliwej zmiany sytuacji. Zaznaczenie to mogłoby zapowiadać kontynuację kontaktów z władzami na Wschodzie, by uregulować na płaszczyźnie „przedkonkordatowej” położenie katolików w tych krajach. W każdym razie Papież wydaje się chcieć wysuwać na plan pierwszy korzyści, jakie społeczności narodowe, wśród których ci katolicy żyją, mogłyby osiągnąć z takiego uregulowania”.

W dalszym ciągu swego artykułu „Unita” zarzuca Ojcu św., że brak w jego przemówieniu jakiegokolwiek wzmianki o „dialogu” z innymi światopoglądami (!) oraz że jego podkreślenie doniosłości zachowania pokoju, choć wyraźne, jest „rytualne” (!). To czeplanie się organu komunistycznego wydaje nam się nader charakterystyczne.

PIERWSZE KROKI OJCA SW.

Papież Paweł VI nadał odrazu bardzo ostre tempo swoim pracom. Wygłosiwszy rano pierwsze swoje orędzie, Ojciec św. w sobotę popołudniu wyjechał z miasta watykańskiego, by odwiedzić w Kolegium hiszpańskim chorego Prymasa Hiszpanii, Kardynała Pla y Daniel. Gest ten został bardzo odczuwany przez Hiszpanów. Papież odwiedził nadto w Palazzina del Arciprete złożonego chwilową chorobą ks. Metropolity Sliptyja i udzielił swego błogosławieństwa wszystkim jego wiernym. Ojciec św. odwiedził

wreszcie w hospicjum św. Marty w Citta del Vaticano, gdzie przez lata wojny miała swoją siedzibę wraz z innymi misjami alianckimi Ambasada R.P. przy Stolicy Ap., b. Nuncjusza na Węgrzech, wiekowego ks. Arcybiskupa Angelo Rotta.

Telewizja włoska podała, że Papież udzielił specjalnego błogosławieństwa narodowi polskiemu.

Już 24-go o godz. 12-ej Ojciec św. przyjmuje na kolektywnej audiencji korpus dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Ap.

W niedzielę przed południem Ojciec św. ukazał się w oknie zebranych na placu św. Piotra tłumom i udzielił swego błogosławieństwa. Musiał wracać 3 razy taki był entuzjazm i aplauzy słuchających naprzeciw Bazyliki 50 tysięcy ludzi.

MGR. MONTINI A POLSKA

Z natury rzeczy ten problem interesuje nas najżywiej. Otóż elementem największej wagi jest fakt, że Papież Paweł VI zna Polskę z pracy w Nuncjaturze warszawskiej. W obecnej chwili tylko dwóch członków św. Kolegium znało Polskę z pracy na miejscu: 82-letni Kardynał Chiarlo i Kardynał Montini. Ten ostatni był w Polsce tylko niecały rok — 1923 — jako młody attache Nuncjatury. Niemniej pobyt ten zostawił najlepsze wspomnienie u młodego wówczas kapłana.

Papież Paweł VI zna naszą umysłowość i psychologię, problematyka polska nie jest mu obca mimo oddalenia 7-letniego w dziedzinę duszpasterstwa.

Współpraca Substytutu a potem Pro-Sekretarza Stanu z Ambasadą R.P. trwała przeszło 15 lat — od 1939 do 1954 — dała w rezultacie wielkie zbliżenie do spraw polskich. Stosunek ówczesnego Monsignora Montini do tych spraw był zawsze najżywczy i pełen sympatii, stale pomocny a niejednokrotnie decydujący dla ich szczęśliwego przebiegu.

(Ciąg dalszy)

Nie, nie nie było widać. Niebo pociemniało trochę, zachodząc jakby rdzą, chmury jednak osnuwały je bardzo lekką zastoną, rzucając zaledwie cień na ziemię. Ot, zwykły stan nieba przed burzą.

Pielęgniarka powiedziała to głosem jasnym i stanowczym.

Mabel uspokoiła się jeszcze bardziej.

— Dziękuję, siostró — rzekła — i proszę w takim razie...

Przy tych słowach zwróciła się ku stolikowi, na który siostra Anna, wchodząc, postawiła przyniesiony przedmiot.

— ...W takim razie proszę mi pokazać, jak się tego używa.

Pielęgniarka wahała się jeszcze.

— A może droga pani jest jeszcze zbyt przerażona. Może pani czego potrzebuje?

— Nie potrzeba mi nic więcej — odparła Mabel stanowczym głosem. — Proszę pokazać.

Siostra Anna zwróciła się tedy zdecydowanym ruchem ku stolikowi.

Stało na nim białe emaliowane pudełko z delikatnie namalowanymi na emalii kwiatami. Z pudełka wystawała giętka rurka, zaopatrzona u końca w ustnik i stalowe, pokryte skórą, sprężynowe klamry. U boku pudełka, ze strony najbliższej przesta, porcelanowa rączka.

— A więc, kochana pani — zaczęła spokojnie pielęgniarka, — spoglądając na Mabel, wciąż zwracając oczy to na nią, to na okno — a więc, kochana pani, należy się tak, jak pani teraz siedzi, głowę przechylić nieco w tył, a następnie założyć ustnik na usta, klamry zaś na tył głowy. Ot, tak... Bardzo łatwo... Dokonawszy tego, pokręci pani porcelanową rączką w tę stronę, póki się rączka nie zatrzyma. I oto wszystko.

Mabel skinęła głową. Zapanowała już zupełnie nad sobą i zrozumiała dokładnie objaśnienia siostry Anny, mimo, że oczy jej nie przestawały zwracać się ku oknu.

— To wszystko? — rzekła — a potem?

Pielęgniarka milczała przez chwilę, zwracając na pytającą niepewny wzrok.

— Rozumiem doskonale — powtórzyła

ROBERT HUGON BENSON

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Mabel — i pytam co potem?

— Potem... nic. Proszę oddychać swobodnie. Prawie natychmiast uczuje pani senność. Wówczas niech pani zamknie oczy i nic więcej.

Mabel położyła rurkę na stoliku i powstała. Przysła już zupełnie do siebie.

— Pocałuj mnie, siostró — rzekła.

Siostra Anna spełniła żądanie, skinęła głową i jeszcze raz uśmiechnęła się do niej u progu. Ale Mabel zaledwie widziała już ten uśmiech, gdyż znów patrzyła w okno.

— Powrócę za pół godziny — mówiła w drzwiach pielęgniarka. Nagle oczy jej padły na list, leżący na stole.

— Ach, list! — zawołała.

— Tak — odparła Mabel zamyślona — proszę go zabrać.

Siostra Anna wzięła list, spojrzała na adres, potem na Mabel i zawahała się jeszcze.

— Powrócę za pół godziny — powtórzyła wolno — nie ma co się spieszyć... Cała sprawa nie trwa nawet pięciu minut... Żegnaj drogą panią...

Lecz Mabel nie odpowiedziała, zapatrzona w okno. Pozostała bez ruchu, dopóki nie usłyszała trzasku zamykanych drzwi i dźwięku klucza, wyjmowanego z zamka. Wówczas podeszła do okna i ujęła rękami za parapet.

Z miejsca, w którym stała, widoczne było podwórko z trawnikiem pośrodku i kilku rosnącymi tam drzewami, jasno oświetlonymi przez jaskrawe promienie, padające teraz z okna jej pokoju, a powyżej, nad dachami, ogromny, ciemno-rudy całun nie-

bios, tym straszniejszy, że tworzył tak gwałtowny kontrast. Rzekłbyś: ziemia jest teraz w mocy wydawać światło, zaś niebios a zamary.

Dziwna rzecz — zdawało się — cisza panowała w powietrzu. Jakkolwiek dom był zwykle spokojny o tej porze, bo mieszkańcy jego nie byli usposobieni do gwaru, to jednak teraz wydawał się więcej, niż spokojny. Zalegała go prawie śmiertelna cisza, cisza taka poprzedza nagły wybuch artylerii niebios. Chwile jednak miały a wybuch nie nadechodził. Raz tylko jeszcze rozległ się grzmot, podobny do odległego turkotu ciężkiego wozu. Mabel miała wrażenie, że słyszy w nim nie ludzkie krzyki, pomieszane z oklaskami. Po grzmocie cisza znów okryła wszystko, jakby pokładem waty.

Mabel zaczęła teraz pojmować. Wrażeń tej ciszy i dźwięków nie doznawały wszystkie oczy i uszy. Pielęgniarka nie widziała i nie słyszała nic niezwykłego. I reszta ludzi też nic nie widziała, ani nie słyszała. Dla nich wszystko to stanowiło tylko znak nadchodzącej burzy.

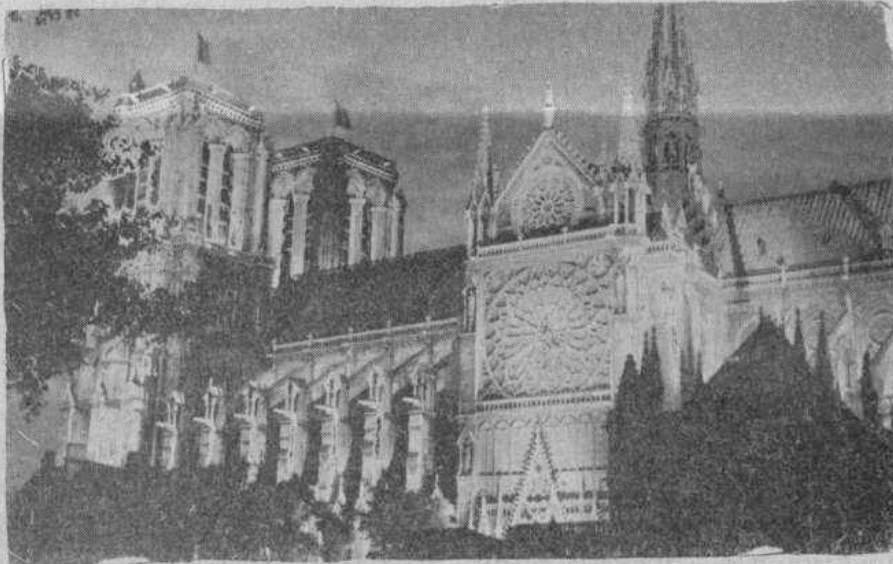
Mabel nie starała się rozróżnić wrażeń podmiotowych i przedmiotowych. Dla niej stało się całkiem obojętnym, czy to co widziała i słyszała było wytworem własnego jej mózgu, czy też chwytala je jakimś nowym, dotychczas nieznanym zmysłem. Miała wrażenie, jakoby znajdowała się już poza znanym sobie światem; oddalał się bowiem od niej, a raczej, stojąc na zwykłym miejscu, topniał, zmieniał się, przechodził w inny stan istnienia. Osobliwość tego przestała być dla niej osobliwością większą, niż cokolwiek innego, niż na przykład, ot... to małe malowane pudełko na stoliku.

I nagle, zaledwie wiedząc co mówi, zaczęła mówić, wpatrzona w straszne niebiosy:

— O Boże... jeżeli tam jesteś istotnie... Jesteś istotnie...

Głos jej zalał się, ścisnęła mocniej parapet okienny dla nabrania siły. Powstało w niej nieokreślone zdziwienie, dlaczego tak mówi, boć ani intelekt, ani też wzruszenie nie natchnęły jej, niemniej mówiła w dalszym ciągu:

— O Boże, wiem, że Ciebie tam nie ma — oczywiście — nie ma. Gdybyś jednak tam istniał, to wiem, co powiedziałabym Tobie. Powiedziałabym Ci jak stroskana i zmęczona jestem. Nie... nie... tego nie potrzebowałabym Ci mówić, gdyż Sam wiedziałbyś o tym. Ale powiedziałabym Ci, jak mnie to wszystko smuci. Och, nie... boć i to byłoby Ci znanym. Nie potrzebowałabym zatem o niczym Ci mówić Panie, Panie, ja nie wiem, co chciałabym powiedzieć. Ach, tak, wiem! Prosiłabym Ciebie, abyś opiekował się Oliverem i wszystkimi Twoimi chrześcijanami... Takie bowiem straszne nadchodzą dla nich czasy... o Boże! Boże, wszak zrozumiałbyś te prośby moje? (Ciąg dalszy nastąpi)



Katedra Notre Dame w Paryżu ma 800 lat. Dla uczczenia tejże rocznicy zorganizowano imponujący spektakl pod nazwą „La feerie de Notre Dame”. Oto jeden z momentów iluminacji sławnej katedry.

LUDZIE SĄ TACY

● **KWESTIONARIUSZ.** — Każdy cudzoziemiec zamierzający osiedlić się w Japonii musi wypełnić kwestionariusz i odpowiedzieć m.in. na takie pytanie: „Czy zamierzasz przemycać opium i broń? Czy zamierzasz zajmować się handlem żywym towarem?”.

● **TELEWIZYJNA GIEŁDA.** — W Kopenhadze została zorganizowana międzynarodowa giełda, na której można handlować filmami, a także całymi programami telewizyjnymi. Budynki telewizyjnej giełdy są wyposażone w sale filmowe i aparaturę projekcyjną.

● **NÓWOCZESNY BALET.** — Fizyk norweski, Martin Engdahi, stworzył balet pt. „Taniec atomów”. Choreografia opiera się na wiadomościach o strukturze atomu i jądra atomowego. Elektroniczną muzykę do baletu skomponował jeden z pracowników instytutu fizyki.

● **OKAZ ZDROWIA.** — W jednej z komun ludowych w prowincji Heilung-kjang (Chiny) pracownik rolny, Czao Wen-fu obchodził 95 rocznicę urodzin. Pracuje on na roli bez przerwy od 12 roku życia. Czao Wen-fu uprawia wszystkich w zdumienie mocnym uzębieniem. Stracił on wszystkie zęby w 1928 roku, ale w ciągu dwóch następnych lat wyrosły mu nowe zdrowe zęby.

● **KOLUMBOWIE.** — W Madrycie mieszka człowiek o tym samym imieniu i nazwisku co słynny Krzysztof Kolumb. Jest on z zawodu kasjerem i w wolnych chwilach zajmuje się wyszukiwaniem wszystkich imienników słynnego podróżnika. Na razie odnalazł ich pięciu łącznie z sobą samym. Wszyscy są Hiszpanami.

● **ORYGINALNE HOBBY.** — Jeden ze szwedzkich pastorów w Baros zebrał w ciągu kilkudziesięciu lat swojego życia 125 tys. przyróżnych guzików. Udostępnił swój zbiór do zwiedzania pobierając za to opłatę 50 oerów. Zbiór pastora cieszy się dużym zainteresowaniem zwiedzających.

● **GEST MISTRZA.** — Zawodowy mistrz świata w wadze ciężkiej Sonny Liston siedział przez kilka lat w więzieniu za udział w napadzie rabunkowym. Nie tak dawno Liston zgłosił się w więzieniu z prośbą o posiedzenie ze starymi znajomymi odbywającymi dłuższe niż Liston wyroki. Prośbę mistrza spełniono!

● **ŁÓDZ PODWODNA.** — Amerykańskie zakłady Perry zbudowały najmniejszą łódź podwodną długości 4,4 m, wysokości 1,7 m. Służyć ma ona do badań hydrobiologicznych na niewielkich głębokościach. Promień jej działania sięga 32 km i obsługuje ją jedna osoba.

● **ZA KRÓTKO PRACOWAŁ.** — Guillaume Dural z Bordeaux od 21 lat maluje znaki drogowe dla policji. Ostatnio ubiegał się o prawo jazdy. Niestety nie zdał egzaminu, gdyż nie wiedział co znaczą poszczególne znaki.

Akurat zegar wskazywał 22 po jedenastej, kiedy nad kaplicą Sykstyńską pojawia się smuga białego dymu, odwieczny znak, że nowy papież już został wybrany. Tysiące ludzi zgromadzonych na Placu św. Piotra skierowało swój wzrok w tamtą stronę. Z tysięcznych piersi poderwał się spontanicznie gromki okrzyk: viva il papa — niech żyje papież. I w kilka minut potem cały Rzym i cały świat wie, że dzisiejsze głosowanie poranne dało skutek: habemus papam — mamy papieża.

Rozentuzjasmowani Rzymianie wylatują ze swych domów, biur, magazynów kierując pośpiesznie swe kroki w stronę bazyliki św. Piotra. Niemal w mgnieniu oka na placu gromadzi się z górą sto tysięcy osób. Viva il papa — krzyczą wciąż, pełni radości, i wzrok swój przenoszą na wielki balkon, gdzie lada moment zjawi się nowy papież. I rzeczywiście! Na balkon wchodzi grupa kardynałów z której wyłania się postać Ojca św. Widać, że jest wzruszony. Przez chwilę stoi w milczeniu, w zdumieniu patrzy na ten ogromny tłum wiernych, których najwyższym pasterzem stał się dopiero co, potem unosi ręce w górę, czyni gest pozdrowienia i po raz pierwszy błogosławi Urbi et Orbi. A wszystkie dzwony Rzymu wieszczą Miastu i Światu radosną wieść, że nowy zastępca Chrystusa rozpoczyna straż nad powierzoną mu owczarnią.

Jan Montini, nowoobрани Ojciec św., urodził się 28 września 1897 r. w Concesio koło Brescii, w Lombardii. Jego inteligentna rodzina żywo pielęgnuje tradycje dyplomatyczne. Sam ojciec jest zresztą deputowanym z ramienia partii ludowej i poprzez trzy kadencje cieszy się tym wyróżnieniem w swym stronnictwie. Później przez szereg lat kierował będzie wydawnictwem dziennika „Il Cittadino di Brescia”. Toteż przyszły papież od najmłodszych lat nasyłk z zamiłowaniem do spraw dotyczących szerokich kręgów społeczeństwa, co z kolei wyrobiło mu szerokie spojrzenie na świat, na interesy szarego człowieka.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich Jan przenosi się na dalsze studia do Rzymu. Pali go wielki głód wiedzy, wciąż chce jeszcze studiować. Co? — Przysłowie mówi: Ciągnie wilka do lasu... W Janie silnie odzywa się duch ojca-dyplomaty, też chce być dyplomata, też chce wyżywać się społecznie, a przy tym świadomie, planowo. Pobiera więc nauki dyplomacji kościelnej. Okazuje niezwykle zdolności w tej dziedzinie. Nie więc dziwnego, że dwa lata później widzimy go już na stanowisku w nuncjaturze apostolskiej w Warszawie.

W 1924 roku wraca do Italii. Znowu oddaje się studiom, zdobywając doktorat z prawa kanonicznego. Niezadługo potem widzimy go jako urzędnika w Watykanie, co otwiera mu możliwości awansu na coraz wyższe stanowiska kościelne.

Nowy

W 1935 r. zostaje dyrektorem Katolickiego Stowarzyszenia Studentów. W związku tym działa niezwykle energicznie, budząc podziw całej administracji watykańskiej z papieżem włącznie. Toteż nie zaskoczył nikogo fakt, że w tak młodym wieku zostaje mianowany przez Piusa XII podsekretarzem stanu do spraw zwyczajnych, czyli innymi słowy — ministrem spraw zagranicznych Watykanu. Na stanowisku tym stanie się jednym z najbardziej zaufanych współpracowników papieża.

Pius XII ceni go bardzo wysoko i żyje pod wrażeniem, iż Montini potrafi odgadnąć jego idee i od zaraz wiele je w życie. On to przecież wybudował przy via Conciliazione dwa okazałe pałace, o czym Pius XII od dawna marzył. On też zreorganizował służbę watykańską. I jeśli dziś to miniaturowe państwo cieszy się opinią posiadacza nowoczesnej administracji, to również dzięki Montiniemu.

Wiele czasu i energii poświęcał także organizowaniu spotkań działaczy świeckich z duchownymi, co znacznie wpłynęło na rozwój popularnej dziś partii demokracji chrześcijańskiej.

Z tego powodu zarzucano niekiedy Montiniemu, iż zajmuje się więcej polityką niż religią. Ale Montini nigdy nie zapomniał, że jest przede wszystkim kapłanem i głębocka pokora i pobożność nie odstępowały go ani na krok.

W czasie wojny światowej Montini jest wszędzie tam, gdzie potrzeba pomocy cha-



Papież

rytatywnej. Umie ją zorganizować i świadczyc w najróżniejszej formie. — Dla tych, którzy podczas wojny stracili wszystko, zakłada specjalną komisję papieską. Dziś jeszcze przejawia ona swą działalność niosąc ze strony Watykanu pomoc w wypadku najróżniejszych katastrof i kataklizmów żywiołowych.

Powołuje do życia również dwie inne organizacje socjalne: Włoskie Centrum Kobiet, oraz Stowarzyszenie Chrześcijańskie Włoskich Robotników, stanowiące silny front przeciw działalności syndykatów lewicowych.

W sierpniu 1951 r. Ojciec św. wysłał go do Stanów Zjednoczonych ze specjalną misją mającą na celu zacieśnienie stosunków między Watykanem, a Stanami. Niełatwa to była misja, a jednak Montini wieńczył ją sukcesem. Nieco pertraktacji Montini — Truman i w Watykanie zjawia się ambasador amerykański przy Stolicy Apostolskiej.

Dwukrotnie Pius XII zlecał Montiniemu przygotowanie konsystorza, na którym mianowano kardynałów. Nikt nie wątpił, że kapelus kardynałski zostanie wręczony również samemu Montiniemu, jako że jego zasługi dla Kościoła były powszechnie znane. Pius od dawna ocenił je należycie i chciał mu nadać tę godność, ale Montini odmówił.

Po śmierci arcybiskupa Mediolanu Schustera, Montini opuszcza Watykan. Otrzymuje nominację na następcę tegoż. Fakt ten był wielką niespodzianką, gdyż

nie przypuszczano w Rzymie, by papież tak wielkiego dyplomata przeniósł na stanowisko pasterza i to w dodatku — największej diecezji włoskiej. Ale i na tym posterunku Montini nie zawiódł.

Jednym z główniejszych jego wyczynów pasterskich było zorganizowanie wielkiej misji, którą objęto cały Mediolan. Zaangażowano do pracy ponad 1300 misjonarzy oraz dwu kardynałów. Montini sam idzie do fabryk, magazynów, banków i tam mówi ludziom o Bogu. Mówi prosto, realnie językiem współczesnym

„Sputniki? — o, to dobra rzecz, ale Bóg to jednak coś lepszego”.

Program swej pracy duszpasterskiej formułuje następująco:

„Wielka polityka apostołatu, to nie zdobywać, lecz służyć. Nie wolno nam zapominać, że główną cechą katolika, który chce nawracać innych, jest miłość. Trzeba kochać ateusz, kochać przeciwników, kochać tych, którzy z nas kpią, kochać nasz kraj, naszą cywilizację, technikę, sztukę, kochać świat”.

W grudniu 1958 r. Jan XXIII mianuje Montiniego kardynałem. Tym razem przyjmuje tę godność. Ale purpura w niczym nie zmienia jego osobowości. Dalej angażuje się w sprawy socjalne, a robotnicy nadal nazywają go „swoim biskupem”.

W czerwcu 1960 r. odwiedza obie Ameryki. W jednej, w Waszyngtonie, przyjmuje go prezydent Eisenhower: — w drugiej, w Rio de Janeiro — prezydent Kubick. Montini umie znaleźć z nimi wspólny język i przy okazji załatwić dla Kościoła szereg ważnych spraw.

W dwa lata później jedzie do Afryki Południowej. Była to właściwie wyprawa naukowa, ale Montini znalazł dobrą okazję aby przekonać się, że współczesny papież poważnie musi traktować Afrykę.

I wreszcie... Opatrzność Boża każe Montiniemu objąć stolicę Piotrową. Zostaje następcą Piotra, następcą dobrego Jana XXIII. Cały świat zapytuje się, czy papież Montini — Paweł VI pójdzie śladami swego poprzednika. Trudno przewidzieć szczegóły, ale jedno jest pewne, że jak dobry Jan XXIII, tak i Paweł VI szeroko otworzy ramiona do współczesnego człowieka i do całego świata.

Dom rodzinny papieża Pawła VI w Concesio koło Brescii. W tym domu przed 66 laty urodził s'ę Giovanni Baptista Montini, dziś papież Paweł VI. W medallonie młody Mgr Montini zanim został kardynałem. Warto dodać, że z postanowienia Pawła VI druga sesja Soboru Watykańskiego Drugiego zacznie się 29 września, a więc tylko z trzy tygodniowym opóźnieniem od daty ustalonej przez zmarłego papieża Jana XXIII

MIGAWKI EMIGRACYJNE

SREBRNY JUBILEUSZ. — W niedzielę 30-go czerwca w kościele polskim w Paryżu obchodzili 25-lecie święceń kapłańskich dobrze znany i ceniony przez Polonię francuską ks. Stefan Treuchel ze Zgromadzenia Księży Pallotynów, redaktor „Naszej Rodziny”.

O drodze kapłańskiej Jubilata mówił w kazaniu ks. dr Wolniak, współtowarzysz jego niedoli w obozach koncentracyjnych. Podkreślił fakt, iż pogoda ducha i miłe usposobienie ks. Stefana, nie opuściły go nawet w najcięższych chwilach. Dzięki nim ks. Stefan budził optymizm wśród więźniów, pomagając wielu przetrwanie potwornych kaźni.

Uroczystość kościelną transmitowano do Kraju, gdzie żyją jeszcze rodzice Jubilata.

Druga część uroczystości — przyjęcie, miało miejsce w Polskim Seminarium Duchownym. Serdeczna atmosfera oraz liczni goście, tak świeccy jak duchowni, byli świadectwem popularności ks. Jubilata. Wydawnictwo nasze reprezentował ks. Skórczyński.

SPRAWDZONY ODBIÓR. — Uczniowie Internatu św. Kazimierza śpiewali na jubileuszu dyrektora „Głosu Katolickiego”, ks. Stolarka, w kościele polskim w Paryżu. Ponieważ Msza św. była transmitowana przez radio słyszano ich również w Polsce. Odbiór był wyjątkowo dobry. Dowiedzieli się o tym tego samego dnia, gdyż w kilka godzin później telefonował z Krotoszyna ks. dziekan Miedziński, były duszpasterz polski z Metz, aby pogratulować chłopcom doskonałego występu oraz kaznodziei, ks. Prałatowi Gogolińskiemu z Londynu wruszającego i bardzo dobrze słyszanego kazania.

OBOZY WARTOWNICZE W ŻAŁOBIE. — Ks. Dziekan Janusz odprowadził na wieczny spoczynek na cmentarz w Mannheimie zmarłego dowódcę polskich oddziałów wartowniczych, ś.p. Franciszka Sobolew przy licznych udziałach wysokich oficerów amerykańskich i polskich. W pogrzebie wzięły udział delegacje Oddziałów Wartowniczych z Niemiec i z Francji oraz osobistości życia emigracyjnego i przyjaciele Zmarłego. Na godzinę przed śmiercią ks. Infułat Lubowiecki udzielił mu ostatnich Sakramentów św.

CHOROBA RADIOWA. — Na obchodzie 40-lecia Stowarzyszenia Mężów Katolickich w Marles-les-Mines do jednego z naszych współpracowników podszedł pan W.

— Proszę pana, po powrocie do Paryża proszę zrobić wszystko, aby audycje polskie z Lille znowu przywrócono. Moja żona rozchorowała się do tego stopnia, iż obawiam się o jej stan. Tylko polskie audycje z Paryża będą w stanie ją uzdrowić.

OMEGA



1 marca 1932 z wiejskiej posiadłości zdobywcy Atlantyku płk. Lindbergha porwana jego 20-miesięcznego synka. Gangsterzy zażądali 50.000 dolarów okupu. Zrozpaczony ojciec zgodził się na wszystko i w jego imieniu przyjaciel rodziny, dr Condon udał się nocą na wyznaczone miejsce spotkania. Już rozmawiał z bandytą, gdy ten zaalarmowany przez współnika zaczął uciekać.

Doktor dobył z siebie ostatek sił i pogonił za uciekającym. Ten skręcił nagle w bok i znikł w krzakach okalających sąsiedni park. Doktor za nim. I oto znalazł się naprzeciw swojego niedawnego rozmówcy, złapał go za ramię i dysząc ciężko powiedział:

— Nie powinien pan uciekać. Obiecuję, że nie zrobię panu nie złego.

Tamten wciąż trzymał rękę w kieszeni. Najwidoczniej miał broń. Nie opierał się jednak, ani nie uciekał. Podeszli wreszcie do jakiejś ławki stojącej na uboczu i usiedli na niej. Nieznajomy odezwał się:

— Takie spotkania są bardzo niebezpieczne. Mogę dostać dwadzieścia lat. Mogliby mnie spalić na krześle elektrycznym. Jak pan myśli, czy skazaliby mnie na krzesło, gdyby dziecko umarło?

Doktor popatrzył przerażony na swego rozmówcę. Co to ma znaczyć? Czyżby dziecko nie żyło?

Lecz gangster zapewnił go, że nie ma najmniejszych powodów do obaw. Dziecko żyje i czuje się doskonale.

— Skąd mam wiedzieć, że rozmawiam z właściwym człowiekiem? — zapytał dr Condon.

— Pan otrzymał mój list — powiedział tamten. — Zna pan nasz znak. Prawda?

Gangster wyciągnął z kieszeni kilka agrafek i pokazał je doktorowi. — Pan wie, że te agrafki spinały kołderkę dziecka — powiedział. — Oto jeszcze jeden dowód.

Doktor uspokoił się zupełnie.

— Czy pan jest Niemcem? — zapytał. Obey akcent gangstera świadczył o jego nieamerykańskim pochodzeniu.

— Nie — usłyszał odpowiedź. — Skandynawem.

Między doktorem a gangsterem wywiązała się dłuższa rozmowa. Gangster powiedział doktorowi, że w szajce jest ich sześciu.

Dziecko znajduje się obecnie na łodzi, w odległości około 6 godzin podróży z tego miejsca, w którym się znajdują. Są tam dwie kobiety, które opiekują się małym Lindberghiem.

— W jaki sposób będziemy mogli rozpoznać łódź? — zapytał doktor.

— Na maszcie zostanie wywieszona biała flaga. Kiedy Lindbergh po wpłaceniu okupu zgłosi się po dziecko, zostanie powiadomiony o miejscu, w którym znajduje się łódź i z ławocią ją odnajdzie. — Na dowód, że naprawdę mamy to dziecko — powiedział gangster na zakończenie roz-

Sprawca Porwania Dziecka Lindbergha

mowy — otrzyma pan za kilka dni przesyłkę.

— Jaką przesyłkę?

— Koszulkę dziecka.

Z tym się rozstali.

Istotnie w kilka dni później poczta dostarczyła do domu dr Condon'a niewielką paczuszkę.

Była to koszulka dziecka.

Lindbergh i jego żona oświadczyli, że dziecko w chwili porwania miało na sobie taką samą. Dziwili się tylko, że koszulka była czysta jak by świeżo uprana i uprasowana.

Upłynęły jeszcze dwa tygodnie. W tym czasie komunikowano się kilkakrotnie z gangsterami przez pocztę i za pośrednictwem gazet. Lindbergh zwlekał, gdyż ktoś obiecał mu że jest na tropie bandy i uda się dziecko odzyskać znacznie prostszą drogą. Pod koniec drugiego tygodnia gangsterzy znacierpliwi się. Oświadczyli, że jeśli sprawa nie zostanie załatwiona natychmiast, nie ręką za nic i jednocześnie podnieśli cenę okupu do 70 tysięcy.

Lindbergh nie wahał się dłużej. Okup został przygotowany. Bank nalegał żeby numery banknotów zostały zanotowane, celem umożliwienia późniejszego wykrycia sprawców porwania. Lindbergh początkowo sprzeciwiał się temu. Bał się zrobić cokolwiek, co by mogło zaszkodzić gangsterom, bał się, że będą mścili się na jego synku. Bank jednak — z polecenia władz — oświadczył, że inaczej nie wypłaci żądanej sumy.

Lindbergh uległ wreszcie. Przygotowano dwie paczki. W jednej było 50 tysięcy dolarów, w drugiej 70 tysięcy. Dano ogłoszenie do gazet:

„OKUP JEST GOTÓW”

Doszło do ponownego spotkania z gangsterami. Lindbergh powiolił doktora pod wskazane miejsce a sam zatrzymał wóz w odległości około 100 metrów od miejsca gdzie miało nastąpić spotkanie. Doktor udał się do wyznaczonego punktu z duszą na ramieniu. Istniała przecież możliwość, że gangsterzy otrzymawszy pieniądze uśmiercą go, był bowiem jedynym człowiekiem, który widział jednego z nich.

Było ciemno. Doktor widział tylko majaczący kształt swego rozmówcy.

— Czy przyniósł pan pieniądze? — usłyszał pytanie.

— Tak — powiedział doktor — ale chcę mieć ten adres.

— Będzie go pan miał — zapewnił głos, i w ręce gangstera ukazała się podłużna koperta.

Doktor Condon wręczył paczkę, w której było 50 tysięcy dolarów, w odcinkach po 5, 10, i 20 dolarów, tak jak tego żądali gangsterzy. Tamten zastanowił się chwilę.

— Czy przyniósł pan 70 tysięcy?

— Nie, tylko pięćdziesiąt — odparł doktor. — Pułkownik Lindbergh nie mógł zebrać więcej. Czasy są naprawdę bardzo ciężkie, nie doprowadzajcie go do ruiny.

Gangster zdawał się namyślać.

— Dobrze, niech będzie — powiedział wreszcie. Wziął pieniądze i oddał doktorowi kopertę.

— Ten list macie prawo dopiero otworzyć po 6 godzinach. Wtedy możecie udać się po dziecko. Tam jest wszystko wypisane dokładnie. Znajdziecie je natychmiast bez trudu. Dobranoc.

Gangster zniknął w ciemnościach. Dr Condon z listem w ręce biegiem puścił się do samochodu, w którym siedział Lindbergh.

Przez chwilę wahając się oglądali podłużną kopertę. Co zawierała? Doktor obiecał gangsterowi, że nie zostanie otwarta przed upływem sześciu godzin. Ale Lindbergh energicznym ruchem rozerwał kopertę. Z bijącym sercem przeczytali:

Dziecko znajduje się na statku „Nelly”. To nieduży statek długości 20 stóp. Na pokładzie są dwie kobiety: one są niewinne. Łódź znajduje się między Horseneck Beach i Gay Head obok wyspy Elizabeth.

Samochód pomknął przed siebie z największą szybkością.

W tym samym czasie Ryszard Oliver z nowojorskiej policji też miał chwilę wahania. Był świadkiem jak dr Condon wręcał gangsterowi pieniądze, obserwował wszystko z ukrycia.

Kapitan Oliver miał swoją własną teorię na temat porwania. Był przekonany, że ci gangsterzy, z którymi kontaktuje się doktor, wcale nie są w posiadaniu dziecka i chcą tylko wyłudzić pieniądze. Sledził niewiedzącego o niczym doktora i przyjechał na miejsce spotkania, zdecydowany zaaresztować szantażystę.

Ale w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi. A nuż to są jednak ludzie, którzy naprawdę porwali dziecko? Może jego interwencja przekreśli powrót synka Lindbergha do domu?

Kapitan działał na własną rękę, jego władze nie były o niczym powiadomione. W ostatniej chwili zmienił postanowienie i zrezygnował z ujęcia gangsterów. Niech się dzieje co chce — nie można pozbawiać zrozpaczonych rodziców żadnej szansy odzyskania dziecka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

między nami kobietami...

Prawdziwy powód choroby

— Mój mąż ma ciężką nerwicę żołądka — powiedziała dramatycznym tonem nasza biurowa koleżanka.

— Niemożliwe! — mówimy ze zdumieniem.

Naszą reakcję w pełni usprawiedliwia młody wiek małżonka oraz jego niewielki małżeński staż. Skąd u takiego nerwica?

— Może go wadliwie karmisz? — indagujemy życzliwie — śmietana, smażone mięso, sosy? Wyrzuc to z jadłospisu.

Wyrzuciła.
Po miesiącu, pytamy czy poskutkowało.

— Ani trochę.

— A co mu dajesz?

— Kleik, gotowaną cielęcinę.

— Otóż właśnie! Nowocześni dietetycy twierdzą, że najszkodliwsze jest tak zwane niedojrzałe mięso — przypominam sobie przeczytaną gdzieś wiadomość. — Młode mięso fermentuje ponoć w żołądku i zamiast pomagać — szkodzi. Wyrzuc cielęcinę i kurczaki!

Posłuchała. Wzięła męża na „dojrzałą” wołowinę i przekwitające kury.

Oczywiście nie pomogło.

— Więc może pije albo pali?

— Skąd, od miesiący nie miał kieliszka wódki w ustach. Mdli go na widok papiersosa.

— Więc pewno nie przecierasz jarzyn...

— Albo dajesz mu stare jarzyny.

— Jada wyłącznie nowalijki.

— Ale szklarniowe! — replikuje.

A Badmajew przestrzega przed szklarniowymi. Trzeba jeść warzywa gruntowe. I tylko to co się u nas rodzi, a nie jakieś ananasy i frykasy, łamiąc rytm przyrody — recytuje za mongolskim cudotwórcą. Musimy spożywać wyłącznie produkty rodzinne — jak dzikie zwierzęta!

— Niech będą rodzinne — zgodziła się koleżanka.

— I koniecznie dużo kasz — Badmajew cenil kasze.

— Dobrze, i kasze — odparła zrzępowana.

Młody żonkoś nie przestawał jednak kwękać.

— Więc chyba nieestetycznie podajesz do stołu — zawołałam odkrywczo, nie widząc innego powodu.

— Przyjdź i sama zobacz! — odpowiedziała krótko.

Poszłam.

Stół rzeczywiście pięknie nakryty, małżonek uhonorowany górą kaszy z wołowiną, która z dodatkiem niewielkiej ilości usatysfakcjonowałyby najdziksze zwierzę, a na stole rodzinne płody, zgodne z rytmem

przyrody: świeży szczypiorek, cebulka i rzodkiewka. Atmosferę uzupełnia pogodna rozmowa o urlopiach.

— A co z dietą na czasach? — zainteresował się nagle pan domu.

— Najpierw załatw wczasy, później będziemy się martwić o dietę — ucięła krótko małżonka.

Jednak przy okazji wychodzi na jaw, że na wczasy nie mają jeszcze ani grosza, bo mąż miał dostać premię i nie dostał. Ze inni to parę razy do roku dostają premię i jeszcze mają po kilka chatur. A on —

tylko gołą pensję i nawet bez premii. Ze żona Zyzia nie zje obiadu poniżej „Grandu” i dziesięć par szpilek ma z komisju, a ona nie ma żadnej...

W tym miejscu delikwent przestał bykać kaszę, wstał i oświadczył, że mu znówu żołądek nawala. „Widać obiad był za ciężki”...

— Nie chcesz jada, napoju, zostawie nas w spokoju, a kysz, a kysz... — próbuję żartować, parafrazując Guślarza.

Ale było już za późno. Małżonka najpierw czerwienieje, a później zaczyna iskrzyć:

— Widzisz, i tak z nim co dzień! Nalatom się, nastoje w ogonkach, wszystko czyste i świeże, a jemu nie smakuje. Moje obiady mu szkodzą!

...I w tym momencie doznałam olśnienia: mam nareszcie prawdziwy powód choroby biednego męża — jemu szkodzą nie obiady, a komentarze żony do obiadów!

SZPINAK

O szpinaku mówi się różnie: i dobrze i źle. Ze zawiera szczywaniny wpływające na wydalanie z organizmu cennego wapnia. Ze żelazo, tak obficie występujące w szpinaku jest źle przyswajalne. Ze nawet krótko gotowany szpinak traci połowę swej witaminy C. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że szpinak jest jarzyną zawierającą 100 razy więcej witaminy A niż kapusta, cenną witaminę B, fosfor, że wapni można uzupełnić większym spożyciem w tym dniu mleka czy twarogu — bilans chyba wypadnie dodatnio. Naturalnie — jak zresztą we wszystkim — nie należy przesadzać z podawaniem szpinaku. Trzeba też pamiętać, że podając porcję szpinaku nie zaspokajamy zapotrzebowania organizmu na witaminę C.

Ponieważ sezon szpinaka w pełni — podajemy kilka różnorodnych przepisów na tę smaczną jarzynę:

GRZANKI ZE SZPINAKIEM PO SYCYLIJSKU

1 kg szpinaku, 1 cebula, 2 ząbki czosnku, 5 łyżek oleju saladowego, sól, pieprz; 30 dkg móżdżku, 1 jajko, zielona pietruszka, gałka muszkatołowa, łyżka masła, kilka kromek bułki, tarty żółty ser.

W mocno rozgrzanej oliwie zrumienić na złoty kolor pokrajaną w kostkę cebulę i usiekany czosnek, dodać doskonale opłukane całe listki szpinaku i chwilę poddusić. Móżdżek obgotować chwilę w wodzie z octem, odcedzić, zdjąć żyłki, przesiekać i włożyć na gorące masło dodając przyprawy, zieleninę i surowe jajko, wymieszać, utrzymując chwilę na gorącej płycie. Następnie nakładać cienką warstwę na kromki bułki, na to łyżkę szpinaku posypać z wierzchu tartym serem i wstawić na 5-7 minut do gorącego piekarnika. Zaraz podawać.

SZPINAK PO FRANCUSKU

1 kg szpinaku, 6 jajek, sól, pieprz, gałka muszkatołowa, 2 łyżki masła, 2 świeże żółtka.

Opłukany szpinak krótko obgotować, przepuścić przez mąszynkę, 6 jaj ugotować na twardo, z tego 4, po usiekaniu, dodać do szpinaku, dwa pozostawić do posypania po wierzchu. Do szpinaku dodać przyprawy, 5 minut dusić, po czym zestawić z ognia, dodać świeże żółtka, świeże masło, wymieszać. Podawać szpinak posypany usiekanymi jajkami.

SZPINAK PO ARABSKU

1 kg szpinaku, 2 ząbki czosnku, 1/2 szklanki oleju saladowego, sól, zielony koperek, pół buteleczki jogurtu.

Drobno usiekany i rozarty czosnek gotować chwilę w oleju. Dodać następnie obgotowany szpinak w całych listkach i chwilę dusić. Następnie dodać przyprawy, usiekany koper i jogurt — wymieszać już nie gotując. Podawać z ryżem i bitkami z baraniny, wołowiny lub cielęciny.

SZPINAK PO RZYMSKU Z RYZEM

1 kg szpinaku, 6 dkg masła lub 3 łyżki oleju, 2 łyżeczki pasty sardelowej, odrobina cukru, pieprz. Do ryżu: 1 cebula, 3 łyżki oleju, 1/4 kg ryżu, 2 szklanki rosolu lub wywaru z jarzyn, 2 łyżki pasty pomidorowej, sól, pieprz, trochę tartego żółtego sera.

Masło lub olej rozetrzeć z pastą sardelową, dodać odrobinę cukru i pieprzu, mocno rozgrzać i włożyć obgotowany szpinak w całych listkach, chwilę dusić. Przyrządzając ryż — udusić w oleju pokrajaną w kostkę cebulę, wysypać ryż i lekko zrumienić. Wlać rosół lub wywar z jarzyn, dodać pastę pomidorową, sól i pieprz oraz utarty ser, przemieszać widelcem. Włożyć ryż do formy wysmarowanej tłuszczem i wysypanej tartą bułką i zapiec przez pół godziny. Podając, wyłożyć ryż na środek okrągłego półmiska, obłożyć szpinakiem i poleć świeżym masłem.

Życia emigracji

FRANCJA

OSIEMNASTA PROMOCJA W POLSKIM GIMNAZJUM-LICEUM LES AGEUX

Tegoroczne dwudniowe uroczystości zakończenia roku szkolnego w Gimnazjum-Liceum Les Ageux we Francji, w dniach 29 i 30 czerwca, należą do najpiękniejszych i najserdeczniejszych, bo najbardziej polskich i najbardziej rodzinnych. — O ile bowiem wyraźnie nie dopisały władze i organizacje społeczne — reprezentowane co prawda przez trzy nadesłane nagrody książkowe dla młodzieży, przez listy i telegramy oraz osobiście przez seniora polskiej emigracji we Francji prof. Z.L. Zaleskiego i prezesa Rady Wołnych Polaków inżyniera Tadeusza Rzewuskiego, — o tyle tłumnie stawili się na tę osiemnastą już po wojnie promocję rodzice młodzieży szkolnej i... liczny zastęp najmłodszych kandydatów i kandydatek do Les Ageux za dwa czy cztery lata... Ojcowie i matki pobijając wszelkie dotychczasowe rekordy liczbowe, przybyli do szkoły nie tylko z Francji ale też z Niemiec, Belgii, Holandii i Wielkiej Brytanii, podkreślając niejako, że szkoła jest wspólnym dobrem wszystkich skupisk polskich w wolnym świecie.

Kilka przepięknych momentów uroczystości zapadło głęboko w serca i umysły słuchaczy i widzów. Pierwszy z nich to wieczorne Ognisko i Apel Poległych a w nim długa lista imienna wywoływanych uczniów i profesorów polskich szkół średnich we Francji, którzy z ław szkolnych czy katedr „uciekając” na pola walki, padli „za Polskę, Francję i wolność Europy” (jak brzmiała formuła powtarzana przez jednego z absolwentów Les Ageux) czy to w Powstaniu Styczniowym, czy w obronie Paryża w roku 1870/71 czy w Pierwszej czy w Drugiej wojnie światowej. W drugim zaś dniu szczególnie wzruszające były dwa przemówienia: Jedno od ołtarza gdy to wspinały mówca-kaznodzieja umiał zarysować młodzieży polski ideał miłości Boga nierozdzielnie związany z umiłowaniem własnego pięknego kraju nad Wisłą i drugie przemówienie — porywający i do łez pobudzający apel dra A. Czerwińskiego do młodzieży o formowanie swego życia dla służby dla kraju i polskiej kultury w atmosferze serdecznego przywiązania do własnej acz biednej, niemniej kochanej szkoły.

Ze sprawozdania dyrektora dowiedzieli się słuchacze pocieszających słów o rozwoju liczbowym i materiałowym szkoły. — W roku sprawozdawczym korzystało z nauki w szkole ogółem 53 uczniów i uczennic, z których 4 uzyskało świadectwo dojrzałości, 37 promocję do klasy wyższej, czworo zezwolenie do zdawania egzaminu po wakacjach oraz pięćciu nie otrzymało promocji niezawsze z winy młodzieży.

Świadectwa dojrzałości otrzymali:

1. Jarema Paweł
2. Kralówna Ludomiła Wanda

3. Budziński Wojciech

4. Dekert Jacek

Szczegół charakterystyczny — jeden z absolwentów przybył do liceum z Kanady, dwu z Niemiec, jedna absolwentka z Belgii, kandydaci z terenu Francji nie mieli szczęścia a kandydat z Izraela nie otrzymał na czas wizy wyjazdowej. Po tej promocji liczba wydanych przez liceum świadectw dojrzałości wzrosła do cyfry 294 a (niekompletna) liczba absolwentów, którzy już ukończyli swe studia uniwersyteckie — do cyfry 102.

T. K.

2000 DZIECI, Z DNIEM 16 WRZEŚNIA 1963, BEZ NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO! KONSULAT P.R.L. W LILLE ZWALNIA WSZYSTKICH NAUCZYCIELI Z DNIEM 31.VIII.

Zwolnieni przez Konsulat w Lille nauczyciele języka polskiego zatrudnieni w szkołach francuskich w departamentach Pas-de-Calais i Nord zebrał się dnia 25 maja w Hotelu Polskim w Lens w celu rozwiązania tragicznej sytuacji zarówno pod względem pozbawienia 2000 dzieci nauki języka polskiego, jak i nauczycieli zawodowych z autoryzacji pozbawionymi pracy.

Zdecydowano zawiadomić o tym kompetentne władze francuskie i złożyć prośbę w Ministerstwie Oświaty o przejęcie tych nauczycieli. Nauczycielstwo ma nadzieję, że społeczeństwo polskie solidaryzuje się z tą akcją, chodzi tu bowiem o 2.000 dzieci z Nord i P.-de-C. pozbawionych nauki języka polskiego.

Po omówieniu tych spraw utworzono Komitet Zwolnionych Nauczycieli z siedzibą: 24, rue de la Gare w Lens i wybrano zarząd komitetu składający się z następujących nauczycieli: Koper Edward, Leśniewska Wanda, Roubo Edward, Węglowska Bronisława.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. prof. Borowicz Kazimierz — od Rodaków z Blanc-Mesnil (S.-et-O.): Ofiara Bractwa Żywego Różańca: 50,00 F; Ze sprzedaży znaczków i ofiar: 25,00 F; N.N.: 20,00 F.

razem 95,00

Ks. kan. Sołtyśiak Feliks — z terenu Parafii Polskiej Nancy (M.-et-M.): Komitet Foug: 37,00 F; Pont-a-Mousson: 88,00 F; Nancy: 88,50 F.

razem 213,50

Ks. Lasok Maksymilian — od Rodaków z okręgu duszpasterskiego Marsylia (B.-du-R.) 50,00
Ks. Przewoźniak Stanisław C.M. —

z terenu Parafii Polskiej La Ricamarie (Loire):

La Ricamarie — zebrały Człon. Bractwa Żyw. Róż. Mat.: 280,50 F; ND. de Cotatay, Cite des Combres: 120,00 F; Potcharra, Cotatay i Trembolin: 128,00 F; Br. Żyw. Róż. Matek: 20,00 F.

razem 548,50

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres:
Polska Misja Katolicka — 263 bis, rue Saint-Honore — PARIS-1^{er} — C.C.P. 1 268-75 Paris.

NIEMCY

ZGON WIEKOWEJ POLKI

14 czerwca zmarła w Monachium Polka, licząca 103 lata życia. Do ostatniej chwili ś.p. Anna Grodzka zachowała pełną przytomność. W roku Kongresu Eucharystycznego — 1960 — obchodziła uroczystości swój stułetni jubileusz. Dostała wówczas stopy życzeń, a pośród nich od Arcybiskupa J. Gawliny, Infulata E. Lubowieckiego i ministra op. społ. W. Staina.

Anna Grodzka nie miała w Niemczech nikogo z rodziny. Mieszkała w domu starców. Jedyny syn oraz wnuki i prawnuki mieszkają w Chicago. Staruszka znana była w całym domu ze swej pobożności i przywiązania do rodziny.

Na pogrzeb zebrała się spora gromadka ludzi spośród rodaków i obcych narodowości. Przybyły też siostry zakonne. Mszę żałobną oraz ceremonie pogrzebowe odprawił miejscowy proboszcz polski ks. kan. P. Kajka w asyście ks. J. Omasty.

Ka

PODZIĘKOWANIE

Nie mogąc odpowiedzieć indywidualnie na b. liczne życzenia nadesłane mi z okazji Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa dziękuję tą drogą wszystkim Drogim Czytelnikom staropolskim „Bóg zapłać!”

Ks. Konrad Stolarek OMI

BELGIA

ZYCIE KATOLICKIE W ANTWERPII

Polskie Stowarzyszenie Katolickie w Antwerpii rozwija bardzo ożywioną działalność. W maju, dnia 25 odbyło się w kaplicy Instytutu Ternick przy ul. Ternick 22 majowe nabożeństwo, które odprawił ks. dr. Brzezina. Po nabożeństwie uczestnicy wypili razem lampkę wina i skosztowali doskonałych ciast przygotowanych przez panie Mazuriec i Van de Perre.

Jak od lat regularnie, tak i tego roku Polskie Stowarzyszenie Katolickie w Antwerpii wzięło liczny udział w pielgrzymce do Scharpenheuel. Dnia 3 czerwca br. duży autobus i wiele aut prywatnych zawiozło pielgrzymów na miejsce, aby tam wspólnie dać na nowo wyraz uczuć religijnych i razem czcić Pana Boga i Maryję Matkę Jęgo i znowu polecić siebie, swoich drogich i daleką a zawsze sercu bliską Ojczyznę Tej, co nam Królową Korony Polskiej i której wierzymy i gorliwymi poddanymi chcemy stać się.

Nastrój tych pielgrzymek jest tak miły, że uczestnicy pielgrzymki do Scharpenhevel nie omieszkali wziąć ponownie liczny udział w wycieczce związanej z pielgrzymką tym razem nad granicę holenderską do Meerseidreef i to dnia 16 czerwca br.

Po wysłuchaniu uroczystej Mszy św. odprawionej przez polskiego kapłana z Holandii w parku u oo. Kapucynów, całe bractwo z Belgii i z Holandii rozeszło się po ogrodach, aby grać w siatkówkę, pohuścić na huśtawkach no i trochę się pokrzepić. Po południu odbyła się uroczysta procesja, której kolorową i żywą nutę dały dzieci i dorośli ubrani w nasze piękne stroje narodowe, a mianowicie krakowskie i łowickie. Występy dzieci zakończyły tę piękną uroczystość, która wszystkim wydawała się za krótką tak było miło i przyjemnie, i jeszcze raz odczuli wszyscy, że język nasz jest wspólny, wspólne są nasze wysiłki i wspólne są nasze uczucia: braćmi jesteśmy i braćmi chcemy pozostać.

Tym co nie wiedzą i tym co zapomnieli przypominamy, że w każdą pierwszą niedzielę miesiąca polski ksiądz odprawia o godz. 10.30 w kaplicy Instytutu Terninek przy ul. Terninek 22 Mszę św. Kazanie w języku ojczystym i chór śpiewa polskie pieśni. Przed Mszą św. okazja do spowiedzi w języku polskim.

Po Mszy św. krótkie zebranie, na którym przyjmuje się wpisy nowych członków i członkiń. Goście i sympatycy mile widziani.

KANADA

POSEŁ POLSKI W KANADZIE WICEMINISTREM ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ

TORONTO. — Nowy premier Kanady mianował posła dr. St. Haidasza, sekretarzem stanu ministerstwa zdrowia publicznego i opieki społecznej, na czele której stoi min. Judy DaMahsh.

Stanowisko sekretarza stanu jest odpowiednikiem wiceministra i w systemie parlamentaryzmu kanadyjskiego, zresztą jak i brytyjskiego, równoznaczne jest z przygotowaniem do objęcia stanowiska ministerialnego. Nowy premier Kanady Pearson powołał przede wszystkim grupę młodych i zdolnych polityków, przygotowując w ten sposób niejako nowy zespół kierowniczy. Dowodem tego jest, że tylko czterech sekretarze stanu z nominowanych, są w wieku powyżej lat 50. Reszta przekroczyła zaledwie 30 rok życia i do nich zalicza się dr Haidasz.

Abonament możesz opłacić :

We Francji : „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

CZEGO POLACY UCZĄ ANGLIKÓW I AMERYKANÓW

Zamieszkali w Anglii Polacy wzięli udział w ciekawej ankiecie „Dziennika Polskiego” odpowiadając na pytanie: „Czego nauczyłem Anglika, lub Angielkę?”

I oto odpowiedzi:

— *Wytłumaczyłem kolegom w fabryce, że Polska a Rosja to nie to samo.*

— *Sąsiadkę przekonałam, że kwaśne mleko jest do jedzenia i robi się z niego dobry biały ser.*

— *Nauczyłem żonę mówić po polsku i gotować po polsku.*

— *Daję koledze w biurze czytać książki o Polsce; mam sukces, bo teraz dyskutuje ze mną o Polsce.*

— *Żonę (Angielkę) nauczyłem, że ja i dzieci obchodzimy imieniny, a ona obchodzi urodziny.*

— *Jeść kiełbasę z czosnkiem i pić tatę z mamą, czyli spirytus z sokiem.*

— *Jestem w fabryce wśród kolegów ekspertem od komunizmu.*

— *Wbiłem znajomym w głowę, że świat nie kończy się na Anglii...*

— *Nauczyłem ich robić galarety z nóżek.*

— *W naszej pracowni (szwalnia) —*

nauczyłam Angielki pić herbatę z cytryną i sokami.

Ciekawa byłaby taka sama ankieta wśród naszych czytelników! Czego w ciągu lat pobytu we Francji każdy z nas zdołał nauczyć swych francuskich sąsiadów, — przyjaciół, czy znajomych? A może macie ochotę napisać o tym — chętnie zamiescimy!

MEUCCI — NIE BELL — MÓWI ORGAN PAPIESKI

Zdaniem organu urzędowego Watykanu — dziennika „L'Osservatore Romano”, wynalazcą telefonu nie jest Aleksander Graham Bell, lecz Włoch, Antonio Meucci.

W roku 1875 zbudował on pierwsze urządzenie, które przy pomocy prądu elektrycznego przenosiło na pewną odległość głos ludzki. Meucci pracował w operze w Hawanie i chciał umożliwić porozumienie się reżysera z personelem technicznym sceny w inny sposób, niż krzykiem, który słyszano aż na widowni.

W r. 1871 Meucci opatentował swój wynalazek w Waszyngtonie i przedstawił dyrektorowi Kompanii Telegraficznej w Nowym

KSIĘGARNIA „VERITAS”
12, praed Mews -
- London W.2. Anglia
Dostarcza szybko i sprawnie książki
polskie emigracyjne i krajowe
oraz
książki angielskie
Wpłaty w gotówce, w przekazach pocztowych i w czekach prywatnych.

Jorku, Grantowi. W kilka miesięcy później Grant zawiadomił wynalazcę, że pozostawione przez niego dokumenty zgubił, a w r. 1876 pojawiła się wiadomość, że Graham Bell wynalazł telefon.

Meucci skierował sprawę do sądu i po 5 latach uzyskał wyrok z Sądu Najwyższego, przyznający mu prawo do wynalazku. Wyrok miał jednak tylko moralne znaczenie, w międzyczasie bowiem Bell zorganizował kompanię telefoniczną pod swym nazwiskiem i operował milionami, podczas gdy Meucci nie miał pieniędzy i zmarł w roku 1889 w Clifton koło Nowego Jorku, jako człowiek ubogi i prawie zapomniany.

Ogłoszenia do „Głosu Katolickiego”
przyjmuje:

AGENCE POL-NORD

Publicité — Diffusion

Dyrektor: Artur-Leon POHL
20, rue du Priez, LILLE (Nord)

C.C. Postaux LILLE 490-86

Reg. du Com. Lille 55 A 410

Na prośbę, Agencja wysyła taryfę
ogłoszeniową

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

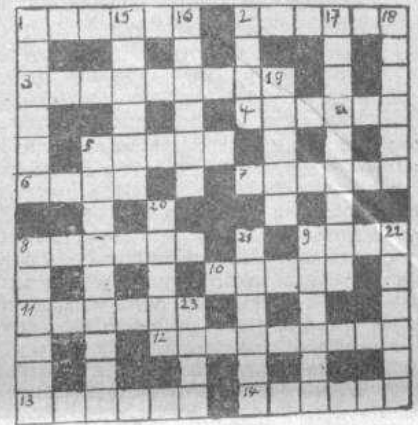
LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Krzyżówka nr. 101



Papież Paweł VI ogłasza swe pierwsze orędzie.



Poziomo: 1. Starszy. 2. Miejsce wiecznego potępienia (l. mnoga). 3. Muzykant kościelny. 4. Kraina dziś podzielona pomiędzy Turcję, Grecję i Bułgarię, niegdyś zamieszkiwana przez Traków. 5. Znak Polaków w Niemczech (wspak). 6. Krąg. 7. Patron myśliwych. 8. Niechrześcijańskie pojęcie odwetu. 9. Miejscowość w powiecie śremskim. 10. Pieniądz po angielsku. 11. Treść, wątek. 12. Znany polski historyk dziejów średniowiecznych. 13. Mile zwierzątko domowe. 14. Świeca łojowa.

Pionowo: 1. Mieszkaniec jednego z krajów sąsiadujących z Polską. 15. Przyrząd ślusarski przytrzymujący obrabiany ręcznie przedmiot. 16. Broń sieczna (wspak). 17. Świecki pomocnik proboszcza. 18. Rodzaj statku rzeczno- (wspak). 19. Legendarny król z opowieści „Okrągłego Stołu”. 20. Zręko- (wspak). 8. Placek w gwarze śląskiej (wspak). 21. Zwolennik socjalizmu (wspak). 9. Sprzedaje wódkę. 22. Najślabiej zaludniony stan USA. 23. Mleko- (wspak).

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 7 sierpnia br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 96

Poziomo: 1. Start. 3. Gmina. 8. Taras. 10. Sidło. 11. Pętla. 13. Robak. 15. Nieparzysty. 16. Palec. 20. Sanna. 21. Zecer. 22. Oczka. 23. Uraza. 24. Byliny. 25. Całusy.

Pionowo: 2. Rossa. 4. Motor. 5. Stopa. 6. Podkarpacie. 7. Kalka. 12. Liegel. 14. Olsza. 16. Sploty. 17. Barany. 19. Czary. 20. Sruba.

Rozwiązania nadesłali: L.M. z Maisons-Alfort (Seine), M. Hubert z Bruay-en-Artois (P-de-C.), Tadeusz Piasecki z Wittenheim (Haut-Rhin), Michał Michalak z Charleville (Ardennes), Ludwik Chwistek z Joudreville (M-et-M.).

Nagrodę otrzymuje: M. Hubert z Bruay-en-Artois (P-de-C.).



Klasztor prawosławny na górze Athos w Grecji obchodzi tysiąclecie. Założył go św. Atanazy w r. 963. W uroczystościach wziął udział król grecki Paweł, którego widzimy całując go biblię ofiarowaną przez patriarchę konstantynopolitańskiego.

